Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 90 — Lwów, czwartek 21 kwietnia 1932 — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5, z dostawą do domu . . . . 5·50, na prowincji . . . . . . 5·50, za granicą . . . . 8·— — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Obchód w niedzielę 1 Maja powinien wypaść imponująco!

Łapownicy

—o—

Nigdy chyba i nigdzie nie czekano na jakąkolwiek wiadomość z taką niecierpliwością, z jaką obecnie opinja publiczna całej Polski czeka na ujawnienie nazwisk owych dwóch łapowników sanacyjnych, które znaleziono zapisane w notatniku Kreugera w spisie dziewięciu przekupionych przezeń dygnitarzy tych państw, gdzie Kreuger usadowił się ze swym monopolem zapałczanym.

To zainteresowanie społeczeństwa polskiego objawia się tem bardziej gorączkowo, ile że wyszło na jaw, iż Kreuger finansował akcję Hitlera, śmiertelnego wroga Polski, który jeszcze w ubiegłą niedzielę na zgromadzeniu podszczutej zgrai w Bytomiu, tuż nad granicą państwa polskiego, grożącą pięść wznosił przeciw Polsce.

Od polskiego robotnika i urzędnika, rzemieślnika i chłopa wyciskał Kreuger po 10 groszy za pudełko zapałek, które przed wojną kosztowało jednego halerza. Miljony uzbierały się z tych dziesięciogroszówek, które wpływały do kasy Kreugera. I z tej kasy płynęły subwencje dla prasy komunistycznej i na agitację Hitlera. Polski robotnik i polski urzędnik, polski chłop i polski żyd, polski mieszczanin i polski żołnierz — wszyscy trzymani w nieświadomości — płacili haracz na wspomaganie i organizowanie wrogów Polski.

Zrozumiała jest tedy gorączkowa niecierpliwość, z jaką oszukani i wyzyskiwani teraz pragną dowiedzieć się nazwisk owych przekupionych „uzdrawiaczy“, którzy nas zaprzedali Kreugerowi.

Życie czy statystyka?

Wielki sukces! Z dniem 16 kwietnia liczba bezrobotnych zarejestrowanych spadła o 5148 tak, że jest ich „tylko 343.601. Zdawałoby się, że spadek o zwyż 5000 przedstawia się pokaźnie, tymczasem jest to zwykły rachunek biurokratyczny bez głębszego znaczenia dla sprawy samej. Przedewszystkiem wiadomo, że zawsze wypadali z ewidencji bezrobotni, którzy wyczerpali okres zasiłkowy. Ci powiększali na oko liczbę tych, którzy rzekomo znaleźli pracę, podczas gdy w rzeczywistości położenie ich się pogorszyło, gdyż nie mieli ani pracy ani zasiłków. Dalej wiadomo, że ostatnia nowela do ustawy o funduszu bezrobocia zmniejszyła ilość tygodni zasiłkowych tak, że i z tego powodu kilka tysięcy ludzi zostało skreślonych.

Wszyscy wiedzą, że niemożliwością jest, aby zwyż 5000 ludzi znalazło z tygodnia na tydzień pracę. Gdzież ta praca jest, kiedy ruchu budowlanego jakby nie było, a w ruchu przemysłowym czyta się ciągle o redukcjach, nigdy zaś o pomnożeniu pracujących? A w dodatku spóźniona wiosna nie dała też możliwości większego zatrudnienia przy robotach ziemnych, drogowych i t. d.

Inna znów jest historja z bezrobociem wśród pracowników umysłowych. Ostatni wykaz podaje tę kategorję bezrobotnych na 40.863, przyczem ujawnia się zmniejszenie o 191. Gdzie ci ludzie znaleźli pracę? Czy przypadkiem nie są to „statystycznie zatrudnieni“, tj. tacy, których niema w książkach, a więc uchodzących za „byłych bezrobotnych“?

Donieśliśmy onegdaj jak zresztą cała prasa o grożącej bezrobotnym pracownikom umysłowym albo redukcji świadczeń albo podwyżce składek. Dziwna rzecz, zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych uchodził za bardzo zasobny, robi olbrzymie inwestycje budowlane widocznie dla dobrego ulokowania swych funduszów, a tu nagle miałoby zabraknąć funduszów na wypłacanie zasiłków przez 9 miesięcy?

Mówiło się tajemniczo, że fundusze rezerwowe tego zakładu poszły na inne cele, czy na poratowanie ogólnego funduszu bezrobocia czy poprostu na cele „ogólne“ — dziś okazuje się, że w ten czy inny sposób fundusze się rozlazły i niewiadomo, jak najbliższe już miesiące zdołają pokryć niezmniejszające się potrzeby, bo co znaczy — nawet rzeczywisty — spadek bezrobocia o 191?

Niepokojące zjawiska

Sprawa musi być poważną, jeżeli nawet pisma zbliżone do sanacji zaczynają poświęcać jej uwagę w znaczeniu ostrzegawczem i — stosownie do swego nastawienia — ganiącem. Jest to nasze położenie zagraniczne, które w ostatnim zwłaszcza czasie z kilku równocześnie stron zostało zaatakowane, podczas gdy reakcja ze strony naszych miarodajnych czynników jest słaba. Odnosi się wprost wrażenie, że czynniki te zachowują się jak struś chowający głowę w piasek przed niebezpieczeństwem.

O jakich niepokojących zjawiskach można mówić? Jest ich cały szereg i to na różnych odcinkach. Pierwszem, najniebezpieczniejszem zjawiskiem jest dyskusja na temat sojuszu polsko-francuskiego, na którym opiera się cała nasza polityka zagraniczna. Byłoby samołudzeniem się, gdyby tę dyskusję na łamach prasy francuskiej potraktować jako jeden z objawów agitacji wyborczej; choćby tak było, to w każdym razie znajduje ona echo na terenie Polsce nieprzyjaznym, jest wyzyskiwana jako widomy objaw słabego naszego ugruntowania w polityce międzynarodowej. A co znaczy takie choćby psychologiczne nastawienie, wie każdy, kto sobie zdaje sprawę, jak w dzisiejszych czasach usposobienie opinji oddziaływa na pociągnięcia polityczne.

Drugim takim objawem jest znana uchwała wielkiej rady faszystowskiej, proklamująca jawnie konieczność rewizji traktatów pokojowych. Jest to, otwarcie mówiąc, najsłabszy punkt całego naszego bytu państwowego, który z tych traktatów wyszedł i na nich się opiera. Ta uchwała jest tem znamienniejszą, ile że wobec znanych stosunków hierarchicznych w faszyzmie włoskim nigdy nie mogłaby zapaść wbrew woli Mussoliniego, a więc czynnika dziś w polityce włoskiej decydującego. Nie jest naturalnie tajemnicą, że jest to pociągnięcie wyraźnie skierowane przeciw Francji, ale w ostatnim rzędzie trafia w Polskę, która zupełnie inaczej jest interesowaną w utrzymaniu traktatów aniżeli nawet Francja.

Dalszem niepokojącem zjawiskiem jest nasze stanowisko wobec Rosji i Niemiec. Dwa te państwa, najbardziej zainteresowane w naszych kwestjach życiowych, dopiero przed kilku dniami i to na terenie genewskim zademonstrowały swą przyjaźń przez święcenie 10-letniej rocznicy traktatu w Rapallo. Mamy wprawdzie na oko normalne stosunki z Rosją, unormowane pokojem ryskim, paktem Kellogga i paktem o nieagresji, ale pierwszy dotychczas w całej pełni nie wszedł w życie; drugi — widzimy, że mimo niego dzieją się rzeczy, które ten pakt miał wykluczyć; trzeci wisi w powietrzu z powodu niedojścia do skutku takiegoż paktu między Rosją a Rumunją. O usposobieniu Niemiec nie potrzeba specjalnie mówić. Gdyby nawet przyjąć, że najgroźniejsza dla nas możliwość: dojście Hitlera do władzy została na dalszy plan odsunięta, to także z obecnemi tam rządzącemi czynnikami stosunki nie są tego rodzaju, aby wykluczały ewentualne niespodzianki.

Jak widzimy, zarysowuje się niezwykły a wysoce niebezpieczny trójkąt złożony z radykalnej Francji, faszystowskich Włoch i sowieckiej Rosji, na którego wierzchołku balansują Niemcy — cały trójkąt godzący w nas i to bez należytych środków odparcia. Całe szczęście w tem niebezpiecznem położeniu leży w tem, że wszystkie te państwa — mamy na myśli stosunki gospodarcze — mają tyle bliższych i aktualniejszych kłopotów, że nie mają ani ochoty ani sposobności do przystąpienia do przejścia ze słów do czynu. Ale mimo to niebezpieczeństwo istnieje w tej najważniejszej formie, że da ono się ująć w dwóch słowach: rewizja traktatów. A co to dla nas znaczy, nie potrzeba chyba specjalnie wyjaśniać.

A w tym niebezpiecznym czasie Polska przechodzi ciężką chorobę wewnętrzną, która czyni ją niezdolną do reagowania na terenie zagranicznym. O tej stronie naszego położenia wolimy nie mówić; jest to zresztą zbyteczne wobec tego, że każdy je czuje i widzi.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Baczność przed prowokatorami!

Do Starostwa grodzkiego w Krakowie „nieznany" i „niewiadomy" osobnik przyniósł pakiet z czterema pociskami karabinowemi zawinięty w czerwone płótno, zawiązany sznurkiem i owinięty w „Ilustrowany Kurjerek".

„Niewiadomy" osobnik miał znaleźć ten „podejrzany" i wielce „niebezpieczny" pakuneczek, jako podrzucony na plantach naprzeciwko Domu Robotniczego!

Jaki cel miałby „prowokator" w podrzuceniu dla „niewiadomego" znalazcy — tak niewinnej „broni" trudno pojąć dla człowieka o zdrowych zmysłach!

Ajent-prowokator mógłby mieć jedyny cel przy wykonaniu takiego idjotyzmu — mianowicie zastraszenie „wystraszonych" — dla uzyskania sowitej nagrody, którą za ten głupi wyczyn niewątpliwie otrzyma!

Ajentów-prowokatorów jest zaś w samym Krakowie podobno kilkuset. Po sprawdzeniu wiadomości o nich — nazwiska te ogłosimy!

Robotnicy! Baczność na robotę prowokacyjną ajentów-prowokatorów! Śledzić należy ich działalność i przeciwdziałać jej przez demaskowanie ich ohydnej i podłej roboty!

„Conajmniej przedwczesna"

Sanacyjny „Express Poranny" w Warszawie ogłosił, że „w tych dniach" polsko-francuskie Tow. budowy kolei Śląsk—Gdynia otrzyma na rachunek drugiej transzy pożyczki kolejowej — wynosi ona 300 miljonów — zaliczkę 200 miljonów franków. Półurzędówka sanacyjna „Iskra" zaprzeczyła z miejsca tej wiadomości, nazywając ją „conajmniej przedwczesną" i dodając, że sprawa rozstrzygnie się w połowie maja. Data ta pochodzi widocznie stąd, że 12 maja ma się odbyć posiedzenie rady zawiadowczej Tow. polsko-francuskiego, a pozatem — dodajmy od siebie — w połowie maja będzie już po wyborach we Francji, a wtedy Tardieu, o ile zwycięży, będzie miał wolną rękę w udzieleniu zaliczki.

Tymczasem rokowania w Paryżu podobno idą dalej. Czemu nie? Mamy przecież dwóch stale w Paryżu siedzących panów, których jedynem zadaniem jest chodzenie za możliwościami pożyczkowemi, jak dotąd bezskutecznie. A tymczasem roboty na linji kolejowej stoją, huty żelazne czekają bez rezultatu na zamówienia, zamyka się je albo redukuje robotników — wszystko dlatego, że wiadomość o tuż tuż mającem nastąpić sfinalizowaniu pożyczki jest przedwczesna.

Pamiętamy, co to za hałas robiła sanacja, gdy po długim poście udało się jej zawrzeć umowę z konsorcjum francuskiem o pożyczkę jednego miljarda franków! Chełpiono się, że zagranica ma zaufanie do rządów sanacyjnych — to raz i że na kraj przez wybudowanie kolei węglowej spłynie tysiąc błogosławieństw — to drugi raz. A tymczasem klapa! Jeszcze pierwszych 300 miljonów udało się ulokować na rynku francuskim, ale od tego czasu kurs ich tak fatalnie spadł, że konsorcjum nie ma odwagi wystąpić z drugą transzą. Liczono, że rząd francuski, jak to zrobił wobec Czechosłowacji, da tymczasem zaliczkę, ale parlament zatrzasnął przed tą nadzieją drzwi: rządowi bez zgody parlamentu nic nie wolno dać, parlamentu teraz niema, a gdyby nawet był, to także wielkiem byłoby ryzykiem wystąpić do niego z propozycją pożyczki czy zaliczki dla Polski. Wiadomo przecież, jak cała lewica myśli o nas!

Okazuje się, że daleko łatwiej jest robić pożyczki u siebie w domu. Robi się to w prosty sposób: posłuszna większość uchwala podwojenie (z 50 na 100 miljonów) kredytu państwa w Banku Polskim, jest wolna droga do zaczerpnięcia — narazie — 30 miljonów zł. A że przy tej okazji nadszarpnęło się poważnie kurs akcyj Banku Polskiego, o takie drobnostki u nas się nie dba, chociaż państwo samo jest w kursie zainteresowane, mając w swem posiadaniu akcje Banku Polskiego na 50 miljonów.

Nietylko „conajmniej przedwczesna", ale całkiem niewyraźna jest ta sprawa pożyczkowo-zaliczkowa i nie pomoże jej żadne upiększanie terminem o 3 tygodnie późniejszym. Możemy — tak się sanacja przechwala — czekać aż kapitaliści sami przyjdą do nas. A jakże, przyjdą, kiedy już zapomnieli drogę do Polski, zasłoniły im tę drogę różne historje, jakie zwłaszcza od lata 1930 u nas wydarzyły się.

Głód na wsi

Bezprzykładna obojętność, z jaką znachorzy „sanacyjni" odnosili się do potrzeb drobnego rolnictwa w ciągu całego swego sześcioletniego rządzenia (naturalnie z wyjątkiem okresów wyborczych do Sejmu, kiedy to sypano obiecankami, jak z rogu obfitości) — musiała doprowadzić do obecnego stanu.

Polityka „silnej ręki" — polityka śrubowania cen ziemi parcelowanej ponad jej rzeczywistą wartość; zwiększania podatków i innych ciężarów publicznych; rozbijania organizacyj gospodarczych rolników; niszczenie samorządu gminnego i powiatowego, represje wobec niezależnego i lewicowego nauczycielstwa; szykany wobec działaczów opozycyjnych i traktowanie każdego przeciwnika politycznego, jak to słusznie określa b. minister Kwiatkowski, jako „skończonego szubrawca", łamanie słabszych charakterów itp. — wszystko to wydać musiało takie właśnie, a nie inne owoce.

Do niedawna byliśmy świadkami niebywale niskich cen za produkty rolne i hodowlane, wskutek masowego wyzbywania się przez małorolnych produktów na zaspokojenie swoich własnych najniezbędniejszych potrzeb, a jeszcze częściej na zaspokojenie „potrzeb" komorników i egzekutorów.

Dziś ceny produktów rolnych i hodowlanych nieco się podniosły. Niestety, jak zwykle w podobnych wypadkach, skorzystają z tego tylko obszarnicy, którzy darzeni byli przez „sanację" większemi względami, niż małorolni i nie potrzebowali wyzbywać się swoich produktów.

Olbrzymie masy drobnych chłopów znajdują się dosłownie w nędzy — bez tłuszczu i mleka, bez chleba, a nie rzadko i bez kartofli, nie mówiąc o ubraniu, butach i opale. Na potwierdzenie czego cytujemy wiadomości, podane przez prasę. I tak: „Wieczór Warszawski" z dnia 9-go kwietnia br. pod tytułem „Głód na huculszczyźnie objął parę tysięcy ludzi" podaje takie wiadomości:

„Komitet pomocy głodującym hucułom stwierdził, że w powiecie kosowskim klęska głodu wyraża się w następujących cyfrach: w Jasionowie Górnym głoduje 149 rodzin, w tem 285 dzieci poniżej lat 15; w Krzyworówni 85 rodzin; w Stebnem 56 rodzin; w Krasnojeli 76; w Hołowach 92; w Pehrestnem 64; w Uścierykach — 92; w Hryniowie 280; w Żabiem 692".

Jeszcze dosadniej położenie wsi przedstawia „Kurjer Lwowski":

„Na wsi zaczyna się głód, jak w najgorszych czasach podczas wojny. Oto bowiem w kilku wsiach powiatu tarnopolskiego, jak: — Ihrowice, Dukowce, Jankowce, Pleskowie, Dubrowce i innych, oraz w kilku wsiach pow. Trembowla, jak: Zazdrość, Brodwiany w zastraszający sposób szerzy się od kilku tygodni tyfus brzuszny. Są już wypadki zgonu. Tymczasem wcale pomocy w tym kierunku nie organizuje się. Lekarze powiatowi zjeżdżają od wsi do wsi, oglądają, pokiwają głowami i odjeżdżają, a chorzy czekają na swą kolejkę w wymarszu w zaświaty. Okropny i straszny widok przedstawiają te chaty, w których leżą chorzy, a zdrowi nie mają co włożyć do ust — nie mogą chorym zrobić herbaty, bo nie mają cukru, ani na cukier. W piecach nie pali się, bo niema czem. Już płoty i ogrodzenia niejednego obejścia — rozebrane i spalone, dla bydła i koni brak paszy, nie mówiąc o owsie i kartoflach. Najstraszniejszy widok jednak przedstawiają te rodziny chłopskie, gdzie jest więcej dzieci. Sam widziałem — pisze korespondent „Kurjera Lwowskiego" — troje dzieci od lat 2 do 6, z których każde za całe odzienie miało tylko koszulę i to po jednej, tak, że w chwili prania, dzieci siedziały nagie na piecu. Takich wypadków jest wiele na wsi. Jedna para butów już często służy dla kilku członków rodziny, a kożuch lub cieplejsze kurtki są wielką rzadkością, tylko u gospodarzy bogatszych. Tak wielka nędza już jest teraz w marcu, a przecież do żniw mamy jeszcze 5 i pół miesiąca. Więc na przednówku, jeśli nie zaradzimy, będą mrzeć gromadami wieśniacy. A tymczasem we wsi siedzi jeden lub dwóch egzekutorów po kilka miesięcy, lecz żadna licytacja nie przychodzi do skutku, bo nikt nie ma pieniędzy".

Taka jest rzeczywistość „dodatnich wyników" polityki znachorów „sanacyjnych" na wsi huculskiej i tarnopolskiej, a nie jest ona lepsza w innych okolicach kraju.

Jakież środki przedsięwzięła „sanacja", ażeby zapobiec klęsce głodu, już dzisiaj w takiej formie objawiającego się, a cóż dopiero mówić na przednówku „Środki" te omówimy w następnych artykułach. Dotyczą one tak zw. „ulg" podatkowych i kredytowych (po stwierdzeniu „dobrej woli" płatnika), zmiany ustawy o wykonaniu reformy rolnej z roku 1925 w kierunku nieskrępowanego parcelowania przez obszarników swoich folwarków i wreszcie powołania do życia Centralnego Komitetu do spraw finansowo-rolnych. **Władysław Baranowski.**

6 tysięcy emerytów

PRZYBYŁO W CIĄGU ROKU

Według sporządzonych obecnie zestawień, służących do wypłaty emerytur urzędnikom państwowym, w ciągu ostatniego roku przybyło w cywilnej służbie państwowej 6 tysięcy emerytów.

Sprostowanie urzędowe

Na podstawie paragrafu 19 austrjackiej ustawy prasowej proszę o umieszczenie na tem samem miejscu i tym samym drukiem następującego sprostowania notatki, jaka pod tyt. "Za mało jeszcze policji!", ukazała się w numerze 86 z daty Kraków, sobota 16 kwietnia 1932 r. czasopisma „Naprzód" na stronie 2 w środku prawej szpalty:

Nieprawdą jest, jakoby do poszczególnych gmin województwa krakowskiego nadeszły instrukcje urzędowe, nakazujące przystąpienie do „tworzenia" straży obywatelskiej" z pośród mieszkańców gminy, natomiast prawdą jest, że w „Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim" Nr. 5 z daty Kraków dnia 15 marca 1932 r. ukazał się okólnik Wojewody Krakowskiego z dnia 10 marca, wystosowany do Starostów Powiatowych Województwa Krakowskiego, regulujący w jednolity sposób sprawę powoływania i funkcjonowania straży gminnych, gdyby to okazało się potrzebnem w wypadkach przewidzianych odnośnemi ustawami, obowiązującemi dotychczas na terenie Województwa Krakowskiego.

Nieprawdą jest także, jakoby straże gminne miały być rezerwą policji, — natomiast prawdą jest, że w myśl ustaw: z 12 sierpnia 1866 r., 13 marca 1889 r., oraz 3 lipca 1896 r., samorządy gminne są obowiązane w razie klęsk elementarnych, zakłócenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego oraz w wypadkach grożących niebezpieczeństwem dla mienia państwowego lub prywatnego do powoływania do życia straży gminnych, zakłócenia bezpieczeństwa, spokoju i publicznego na terenie gminy.

Jak z powyższego wynika, okólnik Wojewody Krakowskiego ma pełne podstawy prawne, nie wprowadza nowych, nieznanych zarządzeń, a jedynie reguluje dotychczasowy, niejednolity sposób wykonywania dotyczących ustaw

Za wojewodę: **B. Rogowski,**
naczelnik wydziału bezp. publ.

Musisz należeć!

„Robotnik" ogłasza następujący list robotników warszawskiej fabryki państwowej „Ursus":

Dnia 11 bm. w Państwowych Zakładach Inż. (Ursus) zatrzymano nas wszystkich po pracy w fabryce, grożąc różnemi następstwami, jeśli nie będziemy na zebraniu, na którem będzie przemawiał dyr. Paszewski.

Na zebraniu tem dyr. Paszewski przedstawił sprawę założenia przymusowego należenia do Związku strzeleckiego (!).

„Kto pracuje u nas — to musi pracować z nami" — tak przemawiał dyr. Paszewski. Jednocześnie rozdano wszystkim deklaracje.

* * *

Taksamo jest też z urzędnikami państwowymi i „samorządowymi" i z ich żonami. Muszą należeć do różnych klubów sanacyjnych, do Związku strzeleckiego, do Związku pracy obywatelskiej kobiet itd. pod groźą utraty posady. Ze strachu należą... w największej tajemnicy zgrzytając zębami.

Epilog sądowy strzelania do robotników w Paruszowcu

We wtorek 19 kwietnia odbyła się w Rybniku, przed wydziałem karnym katowickiego sądu okręgowego rozprawa przeciwko 12 robotnikom, oskarżonym w związku z zajściami, jakie miały miejsce 21 stycznia br. po zgromadzeniu bezrobotnych w Paruszowcu na Górnym Śląsku. Zajście te, w czasie których strzelano do robotników, pociągnęły szereg ofiar z pośród tłumu bezrobotnych. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym dopuszczenia się gwałtu na funkcjonarjuszach policji, przez obrzucenie ich „gęsto" kamieniami. Jako świadkowie oskarżenia zeznawali głównie policjanci. Zeznania ich jednak nie wypadły zbyt obciążająco dla oskarżonych. Bardzo charakterystyczne było zeznanie przodownika policji Węgrzyka, komendanta oddziału policji, który nacierał na tłum. Świadek ten zeznał, że nie wiedział wogóle, czy który z policjantów został uderzony kamieniem, a dopiero później dowiedział się, że pięciu policjantów odniosło sińce. Z pośród oskarżonych poznaje tylko jednego oskarżonego. Szwedę, który rzucał na policję kamieniami.

Po przemówieniu obrońcy z urzędu, wnoszącego o uwolnienie oskarżonych wobec braku jakichkolwiek dowodów winy, sąd udał się na blisko godzinną naradę.

WYROK

Po naradzie przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali na karę po 9 miesięcy więzienia oskarżeni: Emil Marcol, Jan Czapla, Paweł Szweda, Aleksander Sosna, Ryszard Sobik, Augustyn Kolonko, Wilhelm Kowalski, Robert Lipka, a dalej na 1 rok więzienia oskarżony Ryszard Małachowski. Na 6 miesięcy więzienia został skazany małoletni Tomasz Marcol, a wreszcie na 4 miesiące — oskarżony Emil Skiba. Oskarżonego Chrostka uniewinniono z powodu braku dowodów.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy. Ze względu na ciężką sytuację materjalną oskarżonych sąd nie skazał ich na płacenie kosztów sądowych. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący zaznaczył, że przewód sądowy był wystarczający dla stwierdzenia, że oskarżeni nosili się z zamiarem urządzenia masowego pochodu na m. Rybnik i, że uczynili to świadomie, w porozumieniu. Sąd przy ocenie karygodnego czynu uznał okoliczności łagodzące.

Zaznaczyć należy, że przewodniczący rozprawy sędzia Stodolak nie udzielił oskarżonym głosu do ostatniego słowa.

takie tłumaczenie, na jakie zdobył się jakiś nowy interpretator.

Czy okólnik i instrukcja są produktem i pomysłem interpretatora wojewódzkiego czy ministerjalnego, niewiadomo, w każdym razie obaj tacy, jeśli są, z jednej szkoły pochodzą.

Okólnik krakowski nie jest ani ustawą, ani rozporządzeniem rządu, nie jest też rozporządzeniem wykonawczem, czy porządkowem wojewody, wydanem na zasadzie art. 108 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 o organizacji i zakresie działania władz administracyjnych ogólnej, lecz jest tylko instrukcją, podsuwaną radom gminnym za pośrednictwem starostów do uchwalenia i próbą przerzucenia za instrukcję tę odpowiedzialności na rady gminne.

W wypadku sprzeczności między ustawą a okólnikiem czy instrukcją, obowiązkiem gminy jest trzymać się ustawy.

Dr. Józef Putek.

Bandy Zubowicza i Tasiemki przed sądem

Warszawskie dzienniki donoszą:

Prokurator Woliński już ukończył akt oskarżenia przeciwko członkom bandy Tasiemki i obecnie przystąpił do sporządzania aktu oskarżenia przeciwko bandzie Zubowicza. Z bandy Tasiemki zaledwie 13 oskarżonych znajduje się w więzieniu, a sam przywódca — Tasiemka i jego uprzywilejowani pomocnicy, przebywają za kaucjami na wolności.

Proces bandy Tasiemki ma iść na pierwszy ogień, poczem ujrzymy na ławie oskarżonych członków bandy Zubowicza.

Gimnazjum VIII w Krakowie nie będzie zwinięte

Kuratorjum ogłasza, że gimnazjum państwowe VIII im. A. Witkowskiego w Krakowie nie będzie zlikwidowane, a tem samem nie będą przeniesione do budynku wspomnianego gimnazjum oddziały popołudniowe państwowego gimnazjum żeńskiego.

Wobec tego oświadczenia kuratorjum cieszymy się, że cofnęło ono swą poprzednią decyzję.

W erze okólników

II.

Treść tego okólnika studjuje teraz około dwa tysiące gmin województwa krakowskiego. Radzą nad nim rady gminne, czyli co najmniej 30 tysięcy obywateli sprawujących funkcje radnych. Jeżeliby zgodnie z instrukcją rady gminne miały powołać te straże do życia powstałby na terenie województwa krakowskiego korpus, przewyższający sześciokrotnie stan liczebny państwowej policji w tymże województwie. Nic dziwnego zatem, że okólnik ten wywołał ogromne poruszenie opinji publicznej wsi i miast, mówi się o nim na zebraniach gminnych i wiecach politycznych. A jeżeli kiedykolwiek szukano przykładów zaniepokojenia społeczeństwa, to ten przykład jest najlepszy. Ludzie czytając ową instrukcję zapytują, czy zanosi się na jakąś wojnę, rewolucję, czy „pacyfikację" skoro wywiera się nacisk na gminy dostarczania straży, nieistniejących w czasach normalnych, powoływanych zaś na podstawie praw wojennych w chwili ogłoszenia stanu wojennego. Pocieszającym jest objaw, że gminy wiejskie masowo odrzucają podsuwany im tekst instrukcji i nie ustanawiają „wywoływanej" przez starostów straży gminnej, a w motywach znaleźć można kopalnie humoru. Pokazuje się bowiem, że niema czego pilnować, bo kry lodowe się już stopiły, niema kto strajkować, bo i bez strajku nie pracują, drogi kolejowej brak ,a zwykłą drogą przejechać nie można itd. itd.

Gdybyśmy mieli stosunki normalne, gdyby większość w parlamencie wypełniała swoje obowiązki kontroli poczynań rządu, za taki okólnik wojewody krakowskiego powinien być minister spraw wewnętrznych pociągnięty do odpowiedzialności.

Okólnik ten bowiem oraz składową jego część tworząca instrukcja aż roją się od niezgodności z prawem.

Prawdą jest, że gminy w myśl §§ 27 i 32 ustawy gminnej mają prawo i obowiązek sprawowania policji. Prawo to i obowiązek jednak mają tylko w zakresie miejscowym i „z zachowaniem ustaw".

To też gminy jeszcze na podstawie „zachowania ustaw" z czasów Józefa II, wykonują przy pomocy straży nocnych policję ogniową, na zasadzie ustaw Sejmu galicyjskiego, wykonują policję polową przy pomocy specjalnej straży polowej, policję weterynaryjną przy pomocy osobnej straży weterynaryjnej itd. Ale jakież to prawo i przez kogo wydane nałożyło na gminy obowiązek wykonywania policji nad bandytami, sabotażystami i strajkującymi i stwarzania dla wykonywania tej policji straży gminnej? Na to pytanie w okólniku wojewódzkim brak jasnej odpowiedzi.

Prawdą jest, że istnieje § 33 ustawy gminnej, uprawniający rady gminne do wydawania przepisów policyjnych miejscowych i zagrażania za ich nieprzestrzeganie karami, ale rada gminna może to prawo wykonywać „w granicach ustaw". Na jakiejże tedy podstawie prawnej może okólnik podsuwać gminom podejmowanie się ustanawiania miejscowych przepisów policyjnych dla spraw, które są obwarowane przepisami kodeksu karnego i innych ustaw karnych i administracyjnych? I na to pytanie niema w okólniku odpowiedzi.

Prawdą jest, że dla celów policji miejscowej, — oczywiście wykonywanej z zachowaniem i w granicach ustaw, — rada gminna obowiązana jest uchwalić środki pieniężne na policyjne zakłady i urządzenia, ale na jakiejże podstawie starostowie w tej sprawie wydają gminom instrukcje i „wywołują uchwały", kiedy w myśl § 101 ustawy gminnej do nadzorowania, doradzania i „wywoływania" uchwał w takich sprawach powołane są wydziały powiatowe, a nie starostowie? I to pytanie jest bez odpowiedzi.

Prawdą jest, że w myśl §§ 27 i 57 ustawy gminnej do naczelnika gminy należy sprawowanie policji miejscowej, a także w wypadkach nagłych (pożarów, powodzi itp. klęsk i nagłych nieszczęść) wydawanie zarządzeń co do wykonywania robót ratunkowych i zmuszania obywateli do ich natychmiastowego wykonania, ale gdzież jest w ustawie gminnej, czy w konstytucji postanowienie, iż rada gminna ma obowiązek na „wywołanie starosty" uchwalać taką instrukcję, jak ta ogłoszona w 5 Nrze „Krakowskiego Dziennika Wojewódzkiego" i na jej podstawie utworzyć stały korpus strażacki dla pełnienia niestałej służby policyjnej, uprawniać członków tego korpusu do zabijania ludzi, a równocześnie twierdzić, że nie są oni sługami publicznymi, tylko czynnikiem obywatelskim współdziałającym z policją? Wreszcie trudno znaleźć jakieś wyjaśnienie w okólniku i instrukcji, dlaczego suggeruje się gminom odpowiedzialność za szkody zrządzone państwu czy osobom prywatnym przez rabunkowe napady, sabotaże, strajki itp., skoro § 34 ustawy gminnej przewiduje odpowiedzialność gminy w innych okolicznościach, a nie przewiduje takiej odpowiedzialności, jaką wmówić próbuje w reprezentacje gminne okólnik wojewódzki?

Charakterystyczną cechą systemu rządów sanacyjnych jest zastępowanie rządów prawa, rządami okólników, i woli ustawy, wolą „swobodną" biurokracji. Prawo gminne istnieje od roku 1866. Prawo to obserwowały i stosowały rozmaite rządy austrjackie, ale żaden z nich nie zdobył się na

Cień Koryzmy w sądzie

PROCES „POBUDKI"

Środowy „Robotnik" pisze pod tym tytułem:

„Wydział odwoławczy sądu okręgowego w Warszawie w komplecie pod przewodnictwem sędziego Lautera, rozpatrywał wczoraj sprawę tow. Marjana Synowieckiego, byłego redaktora odpowiedzialnego „Pobudki", w związku z „konkursem" pod tytułem „Szukajcie zabójcy Koryzmy", ogłoszonym w „Pobudce" w końcu 1929 roku.

Komisarjat rządu, dopatrując się w umieszczonym w jednym z następnych numerów „Pobudki" fotografjach st. przod. urzędu śledczego Głowińskiego i Langego, komisarza Suchenka, wojewody warszawskiego Jaroszewicza i naczelnika wydziału bezpieczeństwa Siedleckiego, związku z tym „konkursem", przekazał sprawę do prokuratora.

W sądzie grodzkim po czterokrotnem odraczaniu sprawy, tow. Synowiecki, został w oddziale XIII w dniu 4 lutego br. skazany na trzy miesiące aresztu

Wydział odwoławczy sprawę znowu odroczył postanawiając wezwać nowych świadków.

Tow. Synowieckiego broni tow. adw. Jan Dąbrowski".

Wielkie zwycięstwo proletarjatu węgierskiego

We wtorek 19 bm. „Nepszawa", zawieszony przez węgierski rząd sanacyjny, organ węgierskiej partji socjalistycznej, ukazała się znów legalnie. W poniedziałek rano egzekutywa partji socjalistycznej została zawiadomiona, że rząd gotów jest cofnąć zawieszenie „Nepszawy" pod warunkiem... Cały dzień trwały „rokowania", w czasie których przedstawiciele rządu usiłowali wymusić na partji jakieś ustępstwa, mogące zamaskować odwrót rządu, a kierownicy wszystkie te propozycje odrzucali, stojąc na stanowisku, że rząd musi cofnąć swój zakaz przeciw „Nepszawie" bez żadnych warunków, albo prowadzić walkę dalej. — Wieczorem rząd złożył broń. Zakaz został cofnięty bez żadnych warunków. „Nepszawa" od wtorku wychodzi znów równie nieubłaganie opozycyjna jak wprzódy, a wzmocniona odniesionem zwycięstwem. Proletarjat węgierski wygrał na całej linji pierwszą bitwę w walce o obalenie dyktatury. Okazało się, że nietylko ducha, ale i słowa zgnębić niepodobna.

Przebieg strajku robotników rolnych

PIERWSZE WIADOMOŚCI

Z wiadomościami o strajku generalnym robotników rolnych nie jest tak, jak ze sprawozdaniami o strajku robotników przemysłowych. Wobec rozsiania robotników rolnych po folwarkach, dużych odległości i trudności komunikacyjnych — wiadomości ze wsi o przebiegu jednodniowego strajku robotników rolnych z poniedziałku 18-go kwietnia napływają powoli. Dotąd wpłynęły następujące wiadomości:

W powiecie kutnowskim strajkowało w okolicy miasta około 600 robotników folwarcznych, w półtuskim około 700, w grójeckim około 2500.

W województwach: poznańskiem i pomorskiem strajk objął 80 procent folwarków, nie strajkował tylko powiat czarnkowski.

Przed strajkiem w wielu folwarkach obszarnicy (przeważnie nie należący do Związku Ziemian) oświadczyli robotnikom, że nie zgadzają się ze stanowiskiem Centrali Związku Ziemian w sprawie obniżenia ordynacji i że robotnicy otrzymają ordynarję w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym.

W tych folwarkach robotnicy do strajku nie przystąpili.

Król tramwajowy Samuel Insull

Z GALERJI WIELKICH BANKRUTÓW

Zmierzch bożków kapitału, bankructwo najlepszych i najgenjalniejszych przedstawicieli świata kapitalistycznego towarzyszy bankructwu tego świata, który ginie w odmęcie nieznanego w dziejach przesilenia. Historja tych wielkich bankrutów, Kreugerów, Stinnesów, Loewensteinów, to duża część historji powojennego kapitału. Warto się zapoznać z tymi do niedawna wszechpotężnymi magnatami przemysłu i finansów i warto notować nowe nazwiska bankrutów, których liczba rośnie z dnia na dzień.

Zacznijmy od tych, którzy dopiero przed kilku dniami dostali się na honorową listę „ofiar" kryzysu.

W pierwszym rzędzie niech pójdzie p. Samuel Insull, amerykański „król przedsiębiorstw użyteczności publicznej", właściciel elektrowni, gazowni, tramwajów, wodociągów. Insullowi należy się bezwarunkowo pierwszeństwo, bo jest on wzorowym typem klasowo uświadomionego, rzekłbyś, kapitalisty.

Już sam charakter przedsiębiorstw Insulla czynił z niego apostoła nieograniczonej wolności inicjatywy prywatnej i zaciętego wroga wszelkiego rodzaju społecznej gospodarki. W obieralnych zarządach gminnych widział Insull nietylko wroga, ale i konkurenta, który mógłby sam prowadzić przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. W obronie rzekomo wolności gospodarczej Insull prowadził zaciekłe kampanje przeciwko gospodarce gminnej tam, gdzie ona starała się bronić interesów mieszkańców przed monopolem prywatnego kapitalisty na wodę, światło, gaz.

Insull słusznie uchodził za największego korupcjonistę wśród kapitanów przemysłu. Umiał on nie tylko przekupywać radców miejskich, nietylko potrafił w Chicago, skąd roztaczał swą władzę, i w innych miastach zdobywać sobie większość przeciwko próbom uspołecznienia przedsiębiorstw użyteczności publicznej, — lecz trafiał do dzienników, do towarzystw naukowych, ba, nawet do książek szkolnych z propagandą przeciwko własności gminnej.

Miasta amerykańskie, które w podatkach i opłatach szukać musiały dochodu, stale ciążą nad brzegiem bankructwa, ale Insullowy koncern pęczniał i rósł, obejmując coraz większy teren w Środkowych Stanach.

W ciągu ostatnich lat przedsiębiorstwa Insulla urosły do rozmiarów skomplikowanego, olbrzymiego trustu, który rządził kilkunastu miastami. Insull, jak i inni wielcy bankruci, nie umiał panować nad olbrzymem, który sam stworzył. Przed tygodniem do sądu w Chicago wpłynęło podanie pewnej firmy drukarskiej o ogłoszenie upadłości centrali Insullowej, która nie zapłaciła rachunku na kilka tysięcy dolarów. To wystąpienie drukarza o małą sumkę zrobione było w porozumieniu z poważniejszymi wierzycielami. Insull okazał się bankrutem, a całe jego 3-miljardowe (w dolarach!) przedsiębiorstwo rozpadła się.

Usunięty będzie z życia amerykańskiego jeden z najzłośliwszych przedstawicieli kapitału, symbol, niejako, walki własności prywatnej z własnością społeczną. Może miasta Środkowego Zachodu, uwolnione od dławiącej je mafji korupcyjnej Insulla, zrozumieją nareszcie swój własny interes i z masy upadłości ex-króla elektryczności przejmą na własność gminną jego tramwaje, elektryczność i wodociągi?

J. S.

Z życia robotniczego

OBNIŻKA ZAROBKÓW W HUCIE „BAILDON"

W Katowicach odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku, wysuniętego przez zarząd huty „Baildon", o 15 proc. obniżkę płac robotniczych.

Komisarz demobilizacyjny, po wysłuchaniu sprawozdań ze strony przedstawicieli związków zawodowych i przedstawiciela dyrekcji huty postanowił odroczyć sprawę do czasu załatwienia przez komisję pojednawczo-arbitrażową sprawy ogólnej obniżki płac w hutnictwie.

LOSY HUTY „FALVA"

We wtorek otrzymało wypowiedzenie 2 tys. robotników z huty „Falva" w Świętochłowicach. Obecnie pozostaje tam 250 robotników, którzy będą zatrudnieni w elektrowni, w fabryce podków, oraz w walcowni na zimno. Dyrekcja huty motywuje doręczenie wypowiedzeń brakiem zamówień.

Z PRZEMYSŁU SUKIENNICZEGO

W Bielsku bawił radca min. pracy Ulanowski, który konferował z przedstawicielami przemysłu sukienniczego w sprawie nowej umowy zbiorowej, do zawarcia której dotąd nie doszło. Przemysłowcy nie dali jeszcze wiążącej odpowiedzi.

SYTUACJA W FABRYCE BABCOK-ZIELENIEWSKI

Zatarg między robotnikami a zarządem fabryki Babcok-Zieleniewski w Dąbrowie Górniczej nie został zakończony i „wisi" w powietrzu. Robotnicy, po większej części niezorganizowani, podjęli pracę, mimo, iż zarząd przyrzekł ekwiwalent za zniesiony deputat węglowy tylko w 50 procentach.

ZATARG NA TLE OBNIŻKI PŁAC

Jak wiadomo, pomiędzy właścicielami malych kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem, a robotnikami istnieje zatarg na tle proponowanej przez właścicieli obniżki płac o 8 proc.

Zarówno pierwsza, jak i druga konferencja zainteresowanych stron, która odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu, nie doprowadziła, mimo pewnych ustępstw ze strony przemysłowców. Przedstawiciele związków oświadczyli, że przed zawarciem umowy muszą porozumieć się z robotnikami.

W najbliższych dniach zatem należy oczekiwać jeszcze jednej, przypuszczać należy, ostatecznej konferencji, która doprowadzi do zawarcia ugody.

Josek Milrad

BOHATER AFERY Z „FIGURKAMI IMIENINOWEMI

Znany już naszym czytelnikom Josek Milrad, który otrzymał od Związku strzeleckiego upoważnienie na sprzedaż „imieninowych figurek" marsz. Piłsudskiego, — rozpoczął już przed kilku miesiącami swoją „sanacyjną" karjerę.

Jak donosi „Wieczór Warszawski" Josek Milrad, podając się za księdza biskupa Sznarbachowskiego, zbierał datki na budowę pomnika kościoła w Kowlu!!

Niezależnie od sprzedaży „cegiełek" na kościół, Josek Milrad, już pod swojem właściwem nazwiskiem, wspólnie z Berkiem Lewensteinem i Witoldem Siemianowskim (który był przez dłuższy czas prezesem Związku legjonistów, b. powstańców wołyńskich!) sprzedawał się sprzedażą albumów powstania listopadowego, również rzekomo na cele budowy kościoła w Kowlu.

Kościół ten miał być wybudowany dla uczczenia 100-lecia powstania listopadowego.

Sumy, wpływające ze sprzedaży albumów miały być podzielone między Milrada, Lewensteina i Siemianowskiego, przyczem pewien odsetek przeznaczono na budowę kościoła.

Siemianowski, pułkownik rezerwy, twierdził, że Milrad dopuścił się nadużyć bez jego wiedzy, tymczasem Milrad i Lewenstein twierdzą, że działali wszyscy wspólnie.

Wszystko zresztą jedno, jak tam było w rzeczywistości... Ważne jest, że cała trójka została pociągnięta do odpowiedzialności karnej za oszustwo i sprawa znajduje się w sądzie, a tymczasem po kilku miesiącach organizacja strzelecka podpisała akurat z tym panem umowę na monopolową sprzedaż figurek marsz. Piłsudskiego!!!...

Kłopotliwy dar

—o—

Niedawno „Kurjer Warszawski" podał był wiadomość tej treści:

„Magistrat (warszawski) otrzymał zawiadomienie mistrza Paderewskiego, że w drodze do Warszawy jest pomnik pułkownika Edwarda House, najbliższego współpracownika Wilsona i przyjaciela Polski. Pomnik z bronzu wraz z granitowym cokołem przewieziony będzie do Warszawy w połowie przyszłego miesiąca. Montaż trwać ma kilka miesięcy..."

Świeżo pisaliśmy o darach magnackich — o tem, co tworzy w nich odwrotną stronę medalu... Tu ów ofiarowany stolicy pomnik nie budzi podobnych refleksyj. Ale pomysł ten zdumiał nawet endeckich wielbicieli artysty: choćby wyborem bohatera.

Paderewski mógł nauczyć się cenić amerykańskiego pułkownika za jego sympatje dla sprawy polskiej, ale przecenił jego znaczenie: House nie odgrywał roli samodzielnej — był wykonawcą zleceń Wilsona. Gdyby w Warszawie tworzono jakąś artystyczną kolekcję podobizn wszystkich osobistości zagranicznych, które w miarę swej możności zasłużyły się sprawie polskiej, byłoby w niej miejsce i dla zapowiedzianego pomnika.

Z trudem można sobie tłumaczyć też chęć uwiecznienia tej postaci w Polsce, jako kurtuazyjne uznanie jej za ekwiwalent Pulaskiego w Ameryce.

Ale zachodzi tu jeszcze inny brak perspektywy: kraj przechodzi dziś takie męczarnie kryzysowe, że dar ten, slabo się tłumaczący, mimowoli przypomina prezent bogatego krewniaka, który wydał dużo gotówki na sprawienie kosztownego przedmiotu, wywołującego.... zakłopotanie w ubogiem gospodarstwie. Nie oznacza to bynajmniej, ze chcielibyśmy, pisząc o nędzy, zwrócić uwagę p. Paderewskiego na jakieś cele jałmużnicze. Niechże czyni zadość swoim aspiracjom z zakresu artystycznego, niech stwarza jakieś trwałe wartości, ale wniknąwszy lepiej w potrzeby chwili.

Czy Kreuger żyje?

—o—

Taką pogłoskę rozpuścił dziennik londyński „Exchange Express", podając na swą wersję następujące „dowody": 1) Kreuger popełnić miał samobójstwo w Paryżu w godzinach porannych, tymczasem do Sztokholmu przyszła wiadomość dopiero w godzinach wieczornych; 2) członkowie poselstwa szwedzkiego w Paryżu, gdy przyszli do mieszkania Kreugera oglądnąć zwłoki, nie zostali tam wpuszczeni, 3) pewna holenderska fabryka cygar otrzymała z Sumatry zamówienie na cygara, które Kreuger zawsze palił.

Kogóż więc z taką pompą pochowano w Sztokholmie? Na to dziennik odpowiada, że w trumnie leżała woskowa figura, a że trumny przywiezionej z Paryża nikt nie otwierał, oszustwo nie wyszło na jaw.

Pogłoska ta znalazła pewnego rodzaju potwierdzenie w podanej wczoraj telegraficznie wiadomości, że policja szwedzka zażądała od policji paryskiej wydania wszystkich dokumentów, odnoszących się do śmierci Kreugera. Byłby to może dowód na to, że policja szwedzka chce mieć w rękach urzędowe dowody właśnie dla odparcia takich pogłosek.

Na rachunek tej pogłoski zrobiono dowcip, że Kreuger, gdyby jeszcze żył, teraz po wykryciu jego oszustw dopiero naprawdę popełniłby samobójstwo.

Kto i na jakich warunkach może korzystać z ulg podatku przemysłowego?

DONIOSŁA KONFERENCJA W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HADLOWEJ W KRAKOWIE

W Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie odbyła się konferencja, poświęcona szczegółowemu omówieniu ulg, przyznanych przez ministerstwo skarbu w przedmiocie spłaty zaległości podatku przemysłowego. W posiedzeniu, któremu przewodniczył prezes Izby przem.-handl. p. Epstein, wzięli udział z ramienia Izby skarbowej: prezes Greger z naczelnikiem wydz. dr. Jaśkowcem i radcą dr. Rosenfeldem, członkowie komisji podatkowej i zarządu Izby przem.-handl., oraz reprezentanci licznych związków przemysłowych.

Po uwagach prezesa Gregera na temat zarządzenia ministerjalnego, radca dr. Rosenfeld przedstawił szczegółowo ulgi podatku przemysłowego. Płatnicy, którzy na poczet zaległości w tym podatku, powstałych przed 1 kwietnia 1931 r. dokonają dobrowolnie wpłat: 1) w kwietniu i maju 1932 r., b) w czerwcu i lipcu 1932 r. i c) w sierpniu 1932 — przyznać należy opusty w omawianych zaległościach podatkowych: ad a) w wysokości 50% dokonanych wpłat, ad b) w wysokości 35% dok. wpłat i ad c) w wysokości 25% dok. wpłat, pod warunkiem uprzedniego wyrównania zaległości w podatku przemysłowym, powstałych od 1 kwietnia 1931 po dzień dokonania zapłaty tejże zaległości.

Wpłaty dokonane na poczet zaległości, powstałych do 1 kwietnia 1931 r., wolne są od kar za zwłokę, wzgl. odsetek za odroczenie, natomiast winny być wyrównane zaległości podatku przemysłowego, powstałe od 1 kwietnia 1931 r. za odsetkami 1% miesięcznie do dnia uiszczenia. Koszty egzekucyjn, powstałe do dnia 1 kwietnia 1932 r. należy obliczać w wysokości 3% tak od zaległości, powstałych do 1 kwietnia 1931 r., jak i od zaległości powstałych od dnia 1 kwietnia 1931 r. Zniżka kosztów egzekucyjnych z 5% do 3% zaległości podatkowych nie dotyczy oczywista tych kosztów egzekucyjnych, które zostały przypisane z tytułu efektywnie poniesionych wydatków przez skarb państwa w zastępstwie restanta. Z ulg podatkowych nie korzystają wszyscy restanci automatycznie, lecz tylko ci, co do których właściwy rząd skarbowy stwierdzi, że nie spowodowali zaległości przez złą wolę.

Celem wprowadzenia w życie postanowień powyższego zarządzenia ministerstwa skarbu, Izba skarbowa w Krakowie zarządziła co następuje: restant wnosi podanie na formularzu (deklaracji), który urząd skarbowy wydaje bezpłatnie, po wciągnięciu deklaracji do pamiętnika, w tym celu założonego, Urząd skarbowy wyda najdalej do 24 godzin decyzję, którą zamieści na przedłożonej przez stronę deklaracji. Kasa skarbowa pobrawszy zapłaty zaległości za czas od 1 kwietnia 1930 r. po czas ostatni i wpłaty na poczet zaległości, powstałych po dzień 1 kwietnia 1931 r., przedłoży deklarację z decyzją Urzędu skarbowego, uprzednio od strony ściągniętą — Urzędowi skarbowemu. Na tej podstawie Urząd skarbowy wyporśodkuje należny restantowi opust (bonifikatę). Decyzję w przedmiocie odpisu zakomunikuje Urząd skarbowy stronie.

Kwoty wpłacone tytułem kosztów egzekucyjnych i tytułem 10% dodatku nie powinny być brane w rachubę przy dokonywaniu odpisów. Podstawę do wyposrodkowania procentowej wysokości opustu podatkowego stanowią bowiem jedynie wpłaty dokonane na poczet samego podatku, tj. należności państwowej wraz z dodatkiem samorządowym. Jeżeli płatnik wpłaci na poczet zaległości podatkowych, powstałych przed 1 kwietnia 1931 r. na podatek z dodatkami samorządowemi (bez 10% dodatku i kosztów egzekucji) 1.000 zł., to bonifikacja wynosi w kwietniu i maju 500 zł., w czerwcu i lipcu 350 zł., w sierpniu 250 zł.

Czy zaległość podatkowa powstała wskutek jawnej złej woli płatnika, decyduje Urząd skarbowy, wedle swobodnego uznania. Ewent. uwagi stron, w związku z odmowną decyzją Urzędu, należy przedłożyć Izbie skarbowej odwrotną pocztą, przy dołączeniu dotyczących aktów.

150 zł. grzywny

ZA KOLPORTAŻ GŁOSNEJ KSIĄŻKI „DAS IST POLEN"

W Łodzi przed sądem grodzkim stanął właściciel księgarni Erdmann, oskarżony o bezprawne rozpowszechnianie na tutejszym rynku księgarskim znanej w Niemczech książki pod tytułem „Das ist Polen", której autorem jest v. Oertzen. Książce tej odebrano swego czasu debit. Na rozprawie stwierdzono, że Erdmann zamówił w Niemczech wielką ilość egzemplarzy tej książki z tem, aby wysłano mu je w pojedyńczych egzemplarzach. — Na poczcie zatrzymany został transport tych książek, przeznaczonych dla Erdmanna. Z uwagi, że jest to dalszy ciąg transportu, sąd skazał Erdmanna na 150 złotych grzywny. Nie zawadzi przypomnieć, że autor wspomnianej książki von Oertzen był pupilem sanacji, w Berlinie stale spędzał wieczory w sferach dyplomacji polskiej, i biuro prasowe prezydjum rady ministrów sprowadzało go do Warszawy, i podejmowało go tam wystawnie. Rezultatem była książka „Das ist Polen"!

Walka bandyty z policją

BANDYTA ZASTRZELONY

W Krakowie w Sukiennicach, przed paru tygodniami, miało miejsce następujące zajście: Policjant zatrzymał dwóch podejrzanych osobników i żądał od nich wylegitymowania się. — W tej chwili jeden z zatrzymanych, jak się okazało bandytów, strzelił do policjanta. Kula utkwiła na szczęście w kożuchu posterunkowego. Po strzale jeden z bandytów zbiegł, aresztowany został tylko Jan Lenart, przy którym znaleziono rewolwer co wskazywałoby, że aresztowany był sprawcą strzału do policjanta. Lenart zaprzeczał jednak stanowczo, jakoby strzelał, twierdząc, że strzelił jego wspólnik. Także ekspertyza kuli, wydobytej z kożucha policjanta wykazała, że kula nie pochodziła z rewolweru, odebranego Lenartowi. Wdrożono więc poszukiwania za zbiegłym bandytą, które naprowadziły policję na ślad jego mieszkania, mieszczącego się przy ul. Bohdana Zaleskiego 38.

We środę około godziny 7 wieczór uzbrojeni policjanci, w hełmach stalowych i z tarczami wkroczyli do domu, w którym mieszkał bandyta, jak się okazało 30-letni Franciszek Kułka. Ten jednak wchodzących do mieszkania policjantów przyjął gradem kul rewolwerowych, które przeważnie utkwiły w tarczach policji, która na kule bandyty odpowiedziała strzałami. Bandyta jednak nie myślał o poddaniu się, lecz ostrzeliwując się, skrył się w pralni.

Ponieważ dostęp do pralni uniemożliwiały strzały bandyty, policja rzuciła do tej ubikacji bomby łzawiące, a gdy bandyta przestał strzelać, weszła do jego kryjówki w maskach gazowych. W pralni znaleziono ciężko rannego i dającego słabe znaki życia, bandytę. Wezwano pogotowie ratunkowe którego lekarz stwierdził śmierć bandyty.

Zajście wywołało ogromne zbiegowisko na ulicy, na której toczyła się walka policji z bandytą.

Dyrektor firmy „Orjent" pod zarzutem zbrodni podpalenia

Kraków, 21 kwietnia.

W trzecim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Eug. Reichertowi i Janowi Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia przesłuchiwano kilkunastu świadków oraz zaprzysiężonego biegłego ślusarskiego p. Kaszyckiego. Biegły Kaszycki przedstawił sądowi wyniki zbadania zamków w barakach, w których powstał pożar. W wyniku ekspertyzy stwierdzono, że kłódka zamykająca drzwi baraku od wewnątrz została prawdopodobnie przed pożarem uderzona tępem narzędziem, co spowodowało, iż po przybyciu straży pożarnej nie można było kłódki otworzyć. Straż musiała wskutek tego drzwi wywalić.

Między innymi przesłuchano jako świadka Bornsteina, kupca z ul. Florjańskiej, sąsiadującego z biurami osk. Reicherta. Bornstein zeznał, iż p. Reichertowa za wiedzą męża dała mu weksle na 10.000 zł. do inkasa, a gdy przyszedł termin płatności weksel nie został wykupiony i zaprotestowany. Wtedy p. Reichertowa poleciła Bornsteinowi, aby zaskarżył weksle i wystawił meble „Orjentu" na licytację. Rzeczywiście licytacja odbyła się, meble kupił Bornstein i oddał je p. Reichertowej oraz weksel. Dalej zeznawał em. kpt. Bielut, który przedstawił stan majątkowy osk. Reicherta, oraz aferę jaką miał oskarżony w związku z dostawą siana i słomy dla wojska. W czasie tych transakcyj kupił Reichert w Zakopanem dwie wille. Po przesłuchaniu dalszych świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wiadomości polityczne

HITLER PRZED BANKRUCTWEM

Pisma niemieckie donoszą, że Hitler na pierwsze wybory prezydenta wydał 6 miljonów marek. Ponieważ z różnych źródeł otrzymał tylko 3 miljony, z tego od ex-cesarza pół miljona, zadłużył się na 3 miljony, których nie może teraz zapłacić, tembardziej, że wielcy przemysłowcy wobec jego klęski zamknęli przed nim swe kapitały. Gdyby rząd nie był rozwiązał bojówek hitlerowskich, któ re pochłaniały olbrzymie sumy, nie miałby teraz funduszów na prowadzenie akcji wyborczej do Sejmu pruskiego. O zbliżającem się bankructwie świadczy fakt, że szereg pism hitlerowskich wniosł do sądu podanie o wdrożenie akcji ugodowej z wierzycielami.

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W ZURYCHU

W niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej w Zurychu, największego miasta w Szwajcarji. Socjaliści zdobyli 3 nowe mandaty tak, że mają razem 75, co stanowi większość. Partje mieszczańskie mają 65 mandatów, komuniści 6. — W ten sposób zarząd miasta pozostaje nadal w rękach socjalistów.

ALARMY WOJENNE NA DALEKIM WSCHODZIE

Od pewnego czasu z Dalekiego Wschodu, gdzie jeszcze nie wygasł konflikt japońsko-chiński, nadchodzą wieści o zarysowującym się konflikcie japońsko-rosyjskim. Japonja uskarża się, że Rosja występuje przeciw jej tworowi: republice mandżurskiej, którego będzie bronić wszystkiemi siłami. Wedle źródeł japońskich Rosja skoncentrowała na granicy mandżurskiej 70.000 ludzi i wzmocniła swe garnizony w północnym Sachalinie. Rosja znów skarży się, że Japonja popiera akcję białogwardzistów przeciw sowietom i odnosi się lekceważąco do urzędowych zaprzeczeń moskiewskich. Oliwę do ognia dodała ostatnia katastrofa japońskiego pociągu wojskowego, którego wysadzenie w powietrze Japończycy przypisują agentom sowieckim. A dzieje się to wszystko w tymsamym czasie, gdy w Genewie delegaci Japonji i Rosji razem z innymi gadają o rozbrojeniu.

KANDYDATURA HOOVERA

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover zgłosił urzędownie swą kandydaturę do wyborów w październiku br. Hoovera postawi dotychczasowe jego stronnictwo republikańskie, podczas gdy demokraci wystawią mu kontrkandydata. Kadencja obecna Hoovera kończy się w marcu 1933.

Z kraju i ze świata

—o—

ZABÓJSTWA. W Skawinkach pod Wadowicami został zastrzelony Albin Bandura przez Jana Nalepę i Józefa Trenga z Harbutowic. Nalepa i Treng popełnili zabójstwo podczas kradzieży, w chwili gdy Bandura bronił swego mienia przed opryszkami. — W Libertowie został zabity Jan Budysik przez sąsiadów Jana Neidra, Józefa Kwiecińskiego, Jana Piekarskiego, Józefa Łukasika i Fryderyka Wcisłę. Tragedja rozegrała się na tle sporu o studnię.

ZEMSTA ZA PRZEGRANĄ W KARTY. — W Brzesku aresztowano wczoraj Władysława Pasulę, Jana Gałkę, Franciszka Styrnę, Karola Dubiela, Jana Przybyłę, wszystkich z Mokrzysk (pow. brzeski). Napadli oni na Stanisława Bugajskiego i zrabowali mu 250 zł. Pasula jak wykazało śledztwo grał kilkakrotnie w karty z Bugajskim i przegrał znaczną kwotę. Pasula dobrawszy sobie wyżej wymienionych zaprosił Bugajskiego, aby przyszedł na karty do Józefa Borowskiego w Szczepanowie i tam dokonał rabunku. Aresztowanych odesłano do sądu.

PODPALACZ. W Woli Dębińskiej 26-letni Antoni Makowski podpalił stodołę Wawrzyńca Imioły. Stodoła spłonęła. Powodem podpalenia stodoły były porachunki osobiste między Makowskim a Imiołą. Makowskiego aresztowano.

MATKA ZASTRZELIŁA DWOJE DZIECI, — CHCĄC JE MIEĆ PRZY SOBIE NA TAMTYM ŚWIECIE. We Włodzimierzu (pow. Sarny) żona sekretarza gminy Malewska, zabiła z rewolweru dwoje swoich dzieci (w wieku lat 1 i 7), poczem popełniła samobójstwo. W pozostawionym liście samobójczyni napisała, że pozbawia się życia, ponieważ jest bardzo nieszczęśliwa w małżeństwie, dzieci zaś swoje zastrzeliła, ponieważ chce je mieć przy sobie na tamtym świecie.

TELEGRAMY

—o—

ROBOTNICY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO BRONIĄ SIĘ PRZED OBNIŻKĄ PŁAC

Łódź, 20 kwietnia (tel. wł.). Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego odbyły szereg narad w sprawie sytuacji wytworzonej przez wypowiedzenie przez pracodawców umowy zbiorowej. Wysuwany jest projekt utworzenia komisji międzyzwiązkowej, która posiadałaby wszelkie uprawnienia w zakresie wywalczenia nowej umowy zbiorowej i zapobieżenia zniżce płac.

WSTRZYMANIE REDUKCJI PRACY I PŁACY W HUTNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł.). Wczoraj powrócił z Katowic główny inspektor pracy p. Klott. Po konferencjach z przedstawicielami pracodawców i robotników, komisja arbitrażowa, która miała wydać orzeczenie o płacach w hutnictwie żelaznem, wstrzymała wydanie decyzji ze względu na to, że spodziewane są poważne zamówienia zagraniczne dla hut polskich.

OBCINANIE DOCHODÓW KOMUNALNYCH

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł.). Minister spr. wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego Związki komunalne, uprawnione do poboru podatku komunalnego od kopalń, mają obniżyć na rok budżetowy 1932/33 dotychczasową stawkę z 0'75 na 0'5 procent.

PROCES SIEROSZEWSKIEGO PRZECIW „GAZECIE WARSZAWSKIEJ".

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł.). Dziś rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciw wyrokowi sądu okręgowego, którym odpowiedzialny redaktor „Gazety Warszawskiej" zasądzony został na trzy miesiące aresztu za „obrazę" p. Sieroszewskiego przez przedrukowanie znanej wiadomości z „Naprzodu" o liście Sieroszewskiego do dra Dłuskiego przeciw Machajskiemu.

CZY KREUGER ŻYJE?

Sztokholm, 20 kwietnia. Zainteresowanie się policji szwedzkiej papierami stwierdzającemi śmierć Kreugera wywołało wielkie wrażenie. — Okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć Kreugera, są w wielu punktach niezupełnie jasne i dają powód do różnych najfantastyczniejszych domysłów. Krążą m. in. pogłoski, że Kreuger został zastrzelony, to znów, iż Kreuger zbiegł i ukrywa się, a zwłoki znalezione w jego mieszkaniu nie były wcale zwłokami Kreugera. Oczywiście są to — przynajmniej jak narazie — jedynie plotki, nie mające poważniejszego uzasadnienia. W piśmie swem, skierowanem do szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, konsul szwedzki w Paryżu Nordling doniósł, że o śmierci Kreugera dowiedział się dopiero późnym wieczorem od pewnego dziennikarza. Na wieść o tem udał się o godz. 22 wraz z wicekonsulem Forssiusem do mieszkania Kreugera, gdzie jednak nie został wpuszczony. Interpelowany w tej sprawie przez korespondenta „Dagens Nyheter" pełnomocnik Kreugera inż. Littorin, który bawił wówczas w Paryżu, oświadczył, że nie wie, kto zabronił konsulom szwedzkim wstępu do mieszkania. Sądzi, iż uczynił to ktoś z policji francuskiej.

Berlin, 20 kwietnia. Prezydjum partji hitlerowskiej ogłosiło oświadczenie, w którem zaprzecza jakoby otrzymywało subwencje od Kreugera.

WYNIK REWIZJI U KOMUNISTÓW W PRUSIECH

Berlin, 20 kwietnia. Wedle komunikatu prezydjum policji berlińskiej wczorajsza rewizja w lokalach komunistycznych na całym terenie Prus wykazała, że zakazany „Rotfrontbund" mimo zakazu istniał dalej nielegalnie.

ZAMACH NA HISZPAŃSKIEGO MINISTRA

Madryt, 20 kwietnia. W Sewilli usiłowano wczoraj dokonać zamachu na bawiącego tam ministra spraw wewnętrznych. W chwili, gdy minister usiłował wsiąść do łodzi motorowej celem dokonania przeglądu prac regulacyjnych na rzece Guadalquivir, podszedł do niego pewien osobnik i zamierzył uderzyć go w głowę ciężkim młotem, chybił jednak i trafił w ramię towarzyszącemu ministrowi gubernatorowi Sewilli, raniąc go lekko. Sprawca zamachu został aresztowany. Podaje, że jest bezrobotnym i w ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę władz.

MACDONALD SAMOLOTEM DO GENEWY

Londyn, 20 kwietnia. Premjer MacDonald wyjechał dziś po południu samolotem do Paryża, skąd uda się następnie do Genewy. W Paryżu zatrzyma się MacDonald prawdopodobnie do nocy celem odbycia konferencji z premjerem Tardieu.

POWAŻNA CHOROBA CHAPLINA

Londyn, 20 kwietnia. Sławny artysta filmowy Charlie Chaplin przyjechał dziś z podróży do Japonji do Singaporu i natychmiast został przewieziony do szpitala z objawami ciężkiej malarji. Stan jego jest poważny.

Marsz. Piłsudski zachorował na grypę

ODROCZENIE POWROTU DO WARSZAWY

Bukareszt, 20 kwietnia. Bawiący w Kiszyniewie marszałek Piłsudski zachorował na grypę, — wskutek czego zmuszony był do odroczenia swego wyjazdu do Warszawy.

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł.). Wiadomość o wyjeździe marsz. Piłsudskiego do Kiszyniewa komentowana tu jest pod kątem widzenia polityki zagranicznej.

Przed obniżką płac urzędniczych w dwóch etapach: 1 maja i 1 lipca

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 kwietnia.

Dzienniki wieczorne omawiają pogłoskę, że z dniem 1 maja ma nastąpić obniżka płac o 10 procent urzędników wyższych stopnia od stopnia pierwszego do siódmego. Krąży również pogłoska, że z dniem 1 lipca nastąpiłaby obniżka płac wszystkich urzędników o jeden stopień płacy.

Wielka afera eterowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 kwietnia.

Dzisiejszy „Dobry Wieczór" donosi o niezwykłej aferze. Mianowicie do władz policyjnych napływały liczne doniesienia z Małopolski i ze Śląska o masowem zażywaniu przez dzieci szkolne eteru, który w drodze nielegalnej sprzedawany był po wsiach. Wdrożone śledztwo ujawniło, że w sprawę wmieszani są dr. Władysław Sachs, naczelny dyrektor fabryki przetworów chemicznych w Częstochowie, dr. Piotr Heilperin, główny akcjonarjusz tej fabryki i Henryk Landsberg, właściciel fabryki sukna w Tomaszowie. Głównie dostarczała eteru częstochowska fabryka przetworów chemicznych, ostatnio przeorganizowana na Towarzystwo akcyjne, na którego czele stanął dr. Sachs. W ostatnich kilku latach puszczono w obieg przeszło 120.000 kg. eteru. Dr. Sachs całą winę zwala na swego pomocnika Glücksmana, oskarżając go jednocześnie o sprzeniewierzenie 60 tysięcy złotych. Glücksman na to oskarżenie odpowiedział szczegóły afery eterowej, twierdząc, że był narzędziem w rękach Sachsa.

—ooo—

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 20 kwietnia. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła dziś wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosu Litwinowa, który głosował przeciw przyjęciu, uchwałę w sprawie kryterjum rozbrojenia w brzmieniu kompromisowem wedle propozycji Paul-Boncoura.

Prezydent *Henderson* z zadowoleniem podkreślił, że przyjęta dziś uchwała *umożliwi szybką, praktyczną pracę w dziedzinie rozbrojenia* i umożliwi zjednoczenie i wspólne rozważenie projektów francuskiego, amerykańskiego i włoskiego w sprawie zniesienia pewnych gatunków broni.

Następnie komisja przystąpiła do obrad nad kwestją rozbrojenia jakościowego. W sprawie tej przedłożone zostały dwa projekty uchwał: jugosłowiański i angielski.

Projekt jugosłowiański utrzymany jest w granicach stanowiska zajmowanego przez Francję i wypowiada się *za zniesieniem pewnych gatunków broni* wyłącznie na zasadzie umiędzynarodowienia ich lub oddania do dyspozycji Ligi Narodów.

Plan angielski wypowiada się *za zakazem używania poszczególnych gatunków broni* na podstawie układu międzynarodowego. Uzasadniając swój wniosek, *angielski* minister spraw zagranicznych sir John *Simon* zastrzegł się, iż nie zamierza uprzedzać poruszonej kwestji umiędzynarodowienia pewnych gatunków broni, jest jednak zdania, iż powinna już być ustalona zasada, na podstawie której miałaby nastąpić kwalifikacja broni zaczepnej, która miałaby podlegać zakazowi. Kwestja umiędzynarodowienia pewnych gatunków broni, jak np. gazów trujących oraz sprzętów służących do prowadzenia wojny chemicznej, dotychczas wogóle nie była poruszana.

Delegat *niemiecki* Nadolny powtórzył historję o rozbrojonych Niemczech i domagał się zniesienia tych gatunków broni, których zniesienie w stosunku do Niemiec zawiera traktat wersalski.

Delegat *jugosłowiański* Szumelkowicz popierał wniosek jugosłowiański.

Delegat *włoski* Grandi wypowiedział się za wnioskiem angielskim.

Na tem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

—ooo—

Przygotowujące się starcie japońsko-rosyjskie

Londyn, 20 kwietnia. Japoński minister wojny przyjął dziś przedstawicieli prasy japońskiej w Tokio i oświadczył, że jeśli sytuacja w Mandżurji ulegnie dalszemu zaostrzeniu, Japonja będzie zmuszona wysłać tam znaczniejsze oddziały wojskowe. Oświadczenie to interpretują w kołach oficjalnych w ten sposób, że minister wojny, mówiąc o zaostrzeniu sytuacji, miał na myśli szerzący się tam bandytyzm. Wedle niepotwierdzonych jeszcze wiadomości rząd sowiecki wysłał z Władywostoku nad granicę mandżurską znaczniejsze posiłki wojskowe.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Ambasador amerykański w Tokio, bawiący obecnie na urlopie w ojczyźnie, omawiając stosunki sowiecko-japońskie, oświadczył, że w chwili obecnej trudno jest przewidzieć dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie. Mimo wszystko nie wierzy on, aby doszło do konfliktu sowiecko-japońskiego, ponieważ oba państwa szczerze starają się o usunięcie wszelkich trudności.

STRAJK GENERALNY KOLEJARZY CHIŃSKICH

Londyn, 20 kwietnia. Wedle doniesień z Pekinu na kolei wschodnio-chińskiej wybuchł dziś rano strajk generalny na znak protestu przeciw aresztowaniu czterdziestu osób w związku z zamachem na pociąg z transportem wojsk japońskich pod Charbinem, którego dokonano w ubiegłym tygodniu. Zatrudnieni na tej kolei funkcjonarjusze stoją w 50 procentach pod zarządem Rosji sowieckiej. Wedle wiadomości, pochodzących ze źródeł japońskich, planowany strajk nie doszedł do skutku. Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej ma być zupełnie normalna.

CHINY PRZYJMUJĄ, A JAPONJA ODRZUCA UCHWAŁĘ LIGI NARODÓW

Paryż, 20 kwietnia. Z Nankinu donoszą, że rząd chiński uchwalił przyjąć projekt uchwały komisji 19-tu Ligi Narodów w sprawie likwidacji konfliktu szanghajskiego.

Londyn, 20 kwietnia. Z kół miarodajnych z Tokio donoszą, że projekt uchwały komisji 19-tu nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów jest dla rządu japońskiego nie do przyjęcia z tej przyczyny, ponieważ termin wycofania wojsk japońskich z Szanghaju pozostawia do dowolnego uznania komisji mieszanej.

KRONIKA

TEATR WIELKI:
Czwartek g. 8: „Faust".
Piątek, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Sobota, godz. 3: „Dziady".
Sobota, godz. 8: „Faust" (opera).
Niedziela, godz. 3'30: „Ludzie w hotelu".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Czwartek 7'30: „Dzień jego powrotu".
Niedziela, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Piatek, godz. 8 wiecz.: „Mezaljans".
Sobota, godz. 8 wiecz.: „Mezaljans".
Niedziela, godz. 3'30 pop.: „Mezaljans".
Niedziela, godz. 8 wiecz. „Roxy".

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Błyszcząca nędza

Lwowska Kasa chorych mimo niesłychanych oszczędności, zastosowanych do chorych z trudem i opóźnieniem wypłaca pobory personalowi, bo „przewidujące" rząd komisarskie, jak dla chorych były zawsze skąpe, nie szczędziły grubych sum na zupełnie niepotrzebne rzeczy. Wystarczy przyjść do biur zajmowanych przez nowych dygnitarzy kasowych, zaścielonych dywanami, p. komisarz mógl urzędować tylko przy bogatem biurku, które kosztowało coś około 2 tys. zł., w gabinecie udekorowanym wspaniałemi palmami, a dla chorego aspirynka tylko własnego wyrobu i patent na „zdolność do pracy", aby nie płacić zasiłku. Jeszcze ostatnio opróżniono mieszkania płacąc odstępnego 700 dolarów, aby nadmiar szefów można było jeszcze wygodnie rozmieścić. A za te wygody dygnitarskie biura Kasy muszą się mieścić w wynajętym lokalu, gdzie płaci się 21 tys. zł. rocznie czynszu dzierżawnego.

Ostatnio gdzieś znikły palmy, a kosztowne wazony przeniesiono do piwnicy, zdaje się dlatego, aby nie były świadkiem rosnącego bankructwa. Ale możeby ktoś zapytał, co się stało z palmami i możeby pociągnięto do odpowiedzialności tych, którzy te kosztowne dekoracje pustych głów komisarskich kupowali.

Dodać trzeba, że szefem wydziału gospodarczego jest niejaki p. Kriwald, protektor swej familji i prezes sanacyjnego związku, który nie pytając pracowników wpisuje ich na członków swego związku, a biuro Kasy posłusznie ściąga składki z płacy. Coś a la Tasiemka na warszawskim Kercelaku wspomaga swoich.

Ponieważ w ostatnich czasach zaszły gwałtowne zmiany w kierownictwie Kasy, a opisana gospodarka ma początek w niedawnej przeszłości, możeby się coś zmieniło w tych bezprzykładnych stosunkach.

—ooo—

ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU INSPEKTORA POCZTOWEGO. Jak się dowiadujemy, został zawieszony w urzędowaniu inspektor lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów Nowacki. Zawieszenie to pozostaje w związku z nadużyciami, których Nowacki dopuścił się na swem stanowisku.

W BUDCE RZEŹNICKIEJ na placu Bema znaleziono 8-miesięczny płód noworodka.

POŚREDNIK WYNAJMU MIESZKAŃ. Od dłuższego czasu grasował we Lwowie Edward Żurawiecki (Janowska 57), który trudnił się pośrednictwem podnajmu mieszkań. Od swych klientów brał on zawsze tytułem zaliczki na czynsz pierwszego miesiąca, różne sumy pieniężne, które potem przywłaszczał sobie. Ub. poniedziałku w wydz. śledczym zgłosiła się Józefa Służańska i Jan Tytuniec, od których Żurawiecki wyłudził 550 zł. Żurawiecki zbiegł ze Lwowa. Okazuje się, że oprócz wspomnianych osób, oszust ponaciągał szereg innych, na poważne kwoty pieniężne.

Za zbiegłym rozpisano listy gończe.

ARESZTOWANIA. Komisarjat III przytrzymał Józefa Soję zamieszkałego ul. Krzywa 19 w Zamarstynowie, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży pakunku z wozu. Pozatem aresztowano Michała Buczka, znanego złodzieja kieszonkowego na dworcu kolejowym przed kasą biletową, gdzie kręcił się w poszukiwaniu łupu. Michał Chodoba, bez miejsca zamieszkania, skradł uprząż na szkodę N. Gablax, zamieszkałego ul. Szpitalna 56 i za to powędrował do aresztów. Również Abraham Baumgarten, zamieszkały Kleparów ul. Mościckiego 9, osadzony został na ul. Jachowicza za kradzież. Podobny los spotkał Piotra Ławryńca, zamieszkałego ul. Kętrzyńskiego 11, za kradzież 54 zł. na szkodę Simona Waldmana (Bogdanówka 1). Wkońcu policja aresztowała Stanisława Górala, liczącego lat 22, za jazdę pociągiem bez biletu.

TYFUS PLAMISTY. W miasteczku Mielnica i okolicy (pow. Borszczów) wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Zanotowano kilkanaście wypadków zachorowań. Władze wydały odpowiednie zarządzenia.

WYKRYCIE NIELEGALNEGO HANDLU NARKOTYKAMI. Komisarjat straży celnej otrzymał wiadomość, że do Lwowa co pewien czas przywożone są większe ilości kokainy. Zdwojono czujność i w środę nad ranem aresztowano jednego z handlarzy kokainą. Skonfiskowano 1 klg. tego narkotyku, wartości 8.000 zł. W związku z tą aferą dokonano licznych aresztowań we Lwowie, likwidując szajkę nielegalnych handlarzy narkotykami. Według pogłosek w aferę ma być wmieszany jeden z poważniejszych obywateli lwowskich.

RESTAURACJA STAREJ BASZTY W ŻÓŁKWI. Baszta obronna z końca XVI wieku, zamieniona później na dzwonnicę tutejszej fary, która wedle opinji znawców stanowi jeden z najpiękniejszych pomników renesansu włoskiego na ziemiach polskich, chyląca się od kilku lat ku upadkowi, została niedawno odrestaurowana. Fundament baszty wzmocniono kamieniami, osadzonemi na cemencie i odświeżono fasadę. Rekonstrukcji wymaga jeszcze dach nad basztą.

TAJNY DOM ROZPUSTY. W nocy z wtorku na środę brygada sanitarno-obyczajowa wydziału śl. policji we Lwowie wykryła dom schadzek przy ul. Kleparowskiej 11 a, w mieszkaniu Michaliny Bojanowskiej. Ilekroć zjawiał się posterunkowy Bojanowska obecne w mieszkaniu kobiety ukrywała w szafach, tak że nie można było ani raz schwytać jej na gorącym uczynku. Dopiero wczoraj zastano w mieszkaniu Bojanowskiej 2 kobiety w towarzystwie mężczyzn. Dochodzenia wykazały, że Bojanowska trudniła się stręczeniem do nierządu. Bojanowską aresztowano.

SFINGOWANE WŁAMANIE W ŻÓŁKWI. — Ostatnio policja została zawiadomiona, iż w filji Kółka rolniczego w Pieczychwostach dokonano kradzieży rozmaitych towarów. Wszczęte przez policję śledztwo wykazało, iż włamanie zostało upozorowane przez subjekta Stanisława Kręciprocha, którego aresztowano i przekazano sądowi grodzkiemu w Kulikowie.

DZIECIOBÓJSTWO. Niejaka Wiktorja Batycka, pochodząca z Chadzi Kańczudzkiej (obok Przeworska) na jednem z przedmieść jarosławskich wrzuciła do studni w realności Starkmana przy ul. Głębokiej żywego noworodka. Po dokonaniu tego zgłosiła się B. do szpitala powsz., jako chora. Tymczasem na podstawie poufnych doniesień zwrócono uwagę na wspomnianą studnię i zarządzono wydobycie zwłok noworodka. Nie było to jednak tak łatwe. Robota trwała prawie cały dzień przy pomocy straży ogniowej i ostatecznie zdołano wyłowić trupa dziecka na powierzchnię. Zwłoki zostały poddane obdukcji. Skoro zaś Batycka tylko odzyska siły odstawi się ją do więzienia śledczego. Batycka przesłuchana w szpitalu przyznała się do dzieciobójstwa.

Z SALI SĄDOWEJ

OŚMNASTY RAZ PRZED SĄDEM

Siedmnaście razy był karany Stanisław Bociechowski, z zawodu ajent handlowy, z zamiłowania kieszonkowiec. Zamiłowanie do opróżnania kieszeni tak weszło u niego w krew, że 20 grudnia ubiegłego roku nie mógł odmówić sobie przyjemności, by sięgnąć po 1000 złotych do kieszeni Jakóba Szaffera, podczas „targu zbożowego" w ul. Rejtana. Nie udało się. W ośm dni później, t. j. 28 grudnia ubiegłego roku starał się „robić" próżnie kieszeniowe w urzędzie skarbowym i też miał pecha. Aż wylądował dziś na ławie oskarżonych.

MIMOWOLNY BRATOBÓJCA

Przed tutejszym Trybunałem karnym toczyła się rozprawa Jana Hnatkiewicza, oskarżonego o zabójstwo swego brata. Hnatkiewicz mianowicie żył w niezgodzie ze swym bratem Stanisławem na tle sporów majątkowych. W lipcu ubiegłego roku do Jana Hnatkiewicza przyszedł brat Stanisław, domagając się wypłaty należnych mu pieniędzy. Gdy Jan prosił o zwłokę, Stanisław wyjął browning i począł grozić. Jan, będąc silniejszym, wydarł bratu rewolwer, wówczas Stanisław rzucił się nań z siekierą. Stanisław wtedy zasłonił się ręką tak nieszczęśliwie, że trzymany rewolwer wypalił. Sąd skazał go za przekroczenie granicy obrony koniecznej na 6 miesięcy więzienia.

TRZY TYGODNIE ARESZTU ZA OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO

Sąd w Rożniatowie (powiat Dolina) skazał studenta Politechniki we Lwowie Stanisława Karciacha na trzy tygodnie aresztu, za obelżywe wyrażenie się o p. Józefie Piłsudskim.

Proces 15 komunistów

Na wczorajszej rozprawie przewodniczący odczytał orzeczenie Sądu Najwyższego, który podzielił stanowisko obrońcy dra Landaua, że działalność oskarżonego komunisty choćby na innym terenie, objęta w tym samym czasokresie, nie może podlegać poraz drugi odpowiedzialności sądowej.

Obrona zgłosiła wniosek o postawienie dodatkowego pytania z paragrafu 65 c), t. j. o należenie do związku mającego na celu poniżenie i pogardę dla obecnego ustroju.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Głos zabrał prokurator.

ZE SCENY AMATORSKIEJ

„ZAGRODA SOBKOWA“

Melodramat w 5 aktach E. Błotnickiego.

„Zagroda Sobkowa“ — to małowartościowy utwór, który w dzisiejszych czasach pewnego wyrobienia smaku artystycznego wśród szerokich mas, nie może liczyć na powodzenie, a już stanowczo nie powinien być wystawiany przez zespoły robotnicze. Na podstawie kilkuletniego obserwowania działalności Kółka dramatycznego MZE. należałoby wyrazić życzenie, ażeby zespół ten zmienił dotychczasowy program przedewszystkiem w kierunku jakościowym. Łatwizny i tandety repertuarowej należy unikać bezwzględnie, wystawiać zaś należy takie utwory, które powinny mieć pewne znaczenie pedagogiczne. Na istniejące zespoły robotnicze przypada obowiązek dokonywania pewnego możliwego wysiłku celowego, wysiłku obliczonego nie tylko na rozrywkę, ale też na budzenie wśród szerokich mas zainteresowania się różnemi sprawami i problemami, których nie posiadają gorsze, czy lepsze melodramaty lub wodewile. Dotyczy to właśnie Kółka dramatycznego M. Z. E., które liczy kilka utalentowanych sił, zdolnych do bardziej wartościowej pracy.

P. Krasnowska przedstawiała się b. dobrze, miejscami jednak nie dopisywała dykcja, na którą w przyszłości musi zwrócić baczniejszą uwagę. To samo dotyczy p. Wójcickiego, który zresztą stworzył niezły typ. Pierwszorzędnie wypadła rola p. Trocińskiej, która wykazała znaczny talent, zyskując grą swoją sympatję publiczności. Gra p. Ettingera była przekonywująca, wymagana byłaby jednak większa pewność ruchów. Dobrą „charakterystyczną“ była p. Wisłocka. P. Radoń, posiadający zacięcie sceniczne i swobodę ruchów, nie miał odpowiedniej roli do popisu. P. Martinek był doskonały.

Bez zarzutu wypadła gra pp. Pruskiego, p. Kinaszównej, Taborowskiej, Bechtlofa i Górala.

X.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość“.
CASINO: „C. k. rezerwista“.
CHIMERA: „Bal w operze“.
GRAŻYNA: „Dziesięciu z Pawiaka“ (Samborski, Brodzisz, Węgrzyn, Batycka).
KOPERNIK: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
LEW: „Król Szwejków“.
LUNA: „Kawalerowie nocy“ i „Rycerze miłości“.
MARYSIENKA: „Mała Janetka“ (Janet Gaynor).
MIRAŻ: „Dwaj malcy“ — dwie serje razem.
OAZA: „Harry Lloyd, trzymaj się“.
PALACE: „Góry w płomieniach“.
PAN: „Rozwódka“ i „Laurel i Hardy“.
SŁOŃCE: „Matka, niewolnica i kochanka“.
STYLOWY: „Nibelungi“ i „Zemsta Krymhildy“.
UCIECHA: „Harry Peel: Czarny Pierrot“ i arcywesoła komedja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 21 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15: „Pomoc finansowa dla rolnictwa“. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. — 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.15: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Pieśni węgierskie. 17.00: Gramofon i „Silva rerum“. 17.10: „Problem wielkiego miasta“. — 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: Pogadanka: „W służbie miłosierdzia“. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Feljeton: „Łódź, miasto niekochane“. 20.10: Transmisja z Kopenhagi: Koncert europejski muzyki duńskiej. — 22.15: Rewja z teatru „Kameleon“ w Warszawie.

ZAPISUJCIE SIE NA CZŁONKOW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Prezydjum uprasza wszystkich członków o punktualne i niezawodne przybycie.

KOMITET PPS DZIELNICY ZAMARSTYNÓW zaprasza Towarzyszki i Towarzyszów na zebranie, które odbędzie się we czwartek 21 kwietnia o godzinie 19 w lokalu przy ul. Ogrodnickiej 35 z porządkiem dziennym: 1) Referat tow. dra St. Dręgiewicza: „Obywatel dla państwa, czy państwo dla obywatela“; 2) Sprawy organizacyjne i 1 Maja.

DO ZORGANIZOWANYCH TOWARZYSZÓW PARTYJNYCH WE LWOWIE. Wzywa się wszystkich zorganizowanych towarzyszów i towarzyszki, którzy dopełnili obowiązku rejestracji do odebrania pozostałych legitymacyj. Cena nowej legitymacji na podstawie uchwały egzekutywy OKR wynosi 50 gr.

PORADNIA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) w II kole TUR czynna we wtorki punktualnie o godz. 6 pop. Lekarka specjalistka udziela bezpłatnej porady wychowawczej matkom, których dzieci kłamią, są krnąbrne, leniwe, dokuczliwe, nerwowe i wogóle trudne do prowadzenia. Dzieci poprzednio zgłoszone mają pierwszeństwo.

OGŁOSZENIA

„GLIŃSKO“, Spółdzielnia wytwórcza pracowników ceramiki z ogr. odp. we Lwowie, ul. Zielona 7

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia 24 kwietnia 1932 r. w lokalu własnym przy ul. Zielonej 7 o godzinie 10 przedpołudniem.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu;
2) Sprawozdanie z czynności: a) Zarządu, b) Rady Nadzorczej, c) Komisji Rewizyjnej;
3) Odczytanie protokołu z lustracji;
4) Zmiana statutu § 14;
5) Uzupełnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcji;
6) Wnioski.

W razie niejawienia się dostatecznej liczby członków, odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie 11 przedpołudniem, jako powtórnie zwołane w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków.

RADA NADZORCZA.

MEBLE I SPRZĘTY

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.